

## Tango nawet dla gejów - Peter Burchardt

Dwie godziny temu rozpoczął się kolejny zimowy dzień w Buenos Aires, ale impreza dopiero się rozkręca. Do tej pory gości w Salón Canning tańczą czyli w rytm muzyki płynącej z odtwarzacza, bo orkiestra wciąż nie zaczęła grać.

W tej dyscyplinie i w tym pomieszczeniu, wielkość ci niewielkiej hali sportowej, czas i tak nie gra roli. Dopiero od drugiej w nocy tango w wykonaniu zespołu Septett Color porywa publiczność do tańca. Sześciu mężczyzn w ciemnych garniturach i rudowłosa pianistka zaczynają od utworu Astora Piazzoli "Primavera Portena".

Piosenka o wiośnie w mieście portowym grają z taką energią, jakby chcieli przegonić panujących na zewnątrz przejmujących chłód i krążące wirusy grypy. Z bandoneonów na kolanach muzyków płynnie pełnią rolę muzyka, a skrzypce i kontrabas wtwarzają im w tych samych smutnych tonach. Głos wokalisty wspina się na pełne dramatyizmu wysokie rejestry - i parkiet od razu się zapełnia.

Wystarczy głębiej spojrzeć

W dzień powszedni, w środku nocy, około 60 par tańczy na oświetlonym parkiecie r11; tak, jakby rano nigdy nie nadejść miało. Wiek uczestników mieści się w przedziale od dwudziestu kilku po osiemdziesiąt lat. Zadbani, niepozorni, szczupli. Panie ubrane w krótkie spódniczki lub długie suknie wieczorowe, panowie w dżinsy lub marynarki dwurzędowe, z włosami zebranymi w kucyk lub włosy - wszystko jest dozwolone.

Podstarzały senior z białymi włosami i pod krawatem prowadzi swoją niewiele młodszą partnerkę w kabaretkach i pasujących do butów purpurowych kolczykach. Tych dwoje prawdopodobnie ćwiczy kroki jeszcze od czasów Juana Domingo i Evity Perón.

Wokół parkietu, przy stolikach z połykanymi na czerwono obrusami siedzi około 150 kolejnych uczestników, niektórzy piją, patrzą, czekają i szukają. Tango ma ich o wiele więcej - takie są reguły. Czasem wystarczy bardziej intensywne spojrzenie, by po chwili policzek przy policzku wirować z nieznajomą dotychczas osobą.

Nie jest to jednak bal samotnych serc, tylko towarzyskie wydarzenie zwane milongą. To poważne, profesjonalne i uroczyste imprezy, na które wstąpić kosztuje w tym przypadku 18 pesos, czyli około 4 euro. Salón Canning w dzielnicy Palermo to prawdziwa ostoja tego ruchu i - jak sama nazwa wskazuje - już od dłuższego czasu. Nazwa salonu została bowiem zapożyczona od wcześniejszej nazwy ulicy, przy której się mieści, a pochodziła od nazwiska brytyjskiego polityka George'a Canninga. Wskutek wzrostu znaczenia ruchów nacjonalistycznych oraz późniejszych rządów dyktatury wojskowej i wojny o Falklandy została ona przemianowana na cześć argentyńskiego pisarza Scalabriniego Ortiza.

Od kilku lat, kiedy to właśnie otwarto 50. rocznicą istnienia salonu, na jednej ze ścian w kolorze brzoskwiowym na wysokości żelaznego wentylatora wisi kiczowaty kolaż ze zdjęciami tańców. Poza tym wystrój jest raczej skromny.

Za barem naprzeciwko kelnerzy w liberii serwują szampany, czerwone wino i espresso. Damska toaleta znajduje się po lewej stronie baru, natomiast męska w przejściu za kioskiem kłozetowego, zwanego zdrobniale El Pipa.

Takich miejsc "ze smaczkiem" jest w trzynastomilionowym Buenos Aires więcej: szemrane bary jak

Kim&Nowak niedaleko pchlego targu, techno-dyskoteki jak Pacha na wybrzeżu Rio de la Plata, prowizoryczne lokale jak Muzeum w San Telmo.

"Smutne myśli, które się tańczy"

Stolica Argentyny, obok brazylijskiego Sao Paulo, oferuje chyba najlepsze atrakcje w całej Ameryce Południowej. Pełno tu sprzeczności i mezaliansów starego z nowym. W samej dzielnicy Palermo po bankructwie państwa w 2001/02 i późniejszym wzroście gospodarczym powstała swoista dżungla stylizowanych knajp i restauracji. Kto uważa milongi za kicz dla turystów i lokalny folklor, ten nic nie rozumie.

Obecnie pełnią wiatra zachwyca się tymi rytmemi, co przekłada się na zwiąkszony ruch turystyczny. Ciekawe jest też to, że również sami Argentyńczycy polubili dzięki temu własne dziedzictwo kulturowe. W milongach w Salto Canning uczestniczy zazwyczaj kilku cudzoziemców - tym razem jest to między innymi studentka z Chicago i Japonka.

Tango od lat wzbudza fascynację. Kompozytor Enrique Santos powiedział kiedyś, że tango to "smutne myśli, które się tańczy", a zdaniem George'a Bernarda Shawa jest to "jedyne współczesne tańce towarzyskie, które warto nazwać tańcem". Tak więc, tango to znacznie więcej niż tylko show za nierzadko wyłowianym ceną.

Tango znów stało o siebie odzwierciedleniem duszy Buenos Aires, w którego zaułkach i spelunach imigranci wymyśliли w XIX wieku ten taniec. Popiersie nieżyjącego barda Carlosa Gardela ze stałym papierosem w ustach stoi na cmentarzu w Chacarita i mówi o nim, że śpiewa coraz lepiej. Argentyńska scena tango z dnia na dzień staje się coraz bardziej dynamiczna. Czasami, kiedy przypięto mu etykietkę nieco przykurzonego reliktu rodziców, minąłby. I chociaż muzyka Madonny czy rodzimych gwiazd rocka jest obecnie bardziej popularna wśród młodzieży, to tango i tak przeżywa renesans we wszystkich możliwych grupach wiekowych. Dziś nawet młodzież chce się uczyć tych dziwnych figur.

Pod koniec 2007 roku w Buenos Aires w 120 różnych miejscach odbywało się tygodniowo trzysta imprez tanecznych poświęconych tangu, w których uczestniczyło o 35 tysięcy osób. W ciągu ostatnich pięciu lat oferta zwiąkszyła się dziesięciokrotnie. Magazyn "La Nación" podaje, że uczestnicy samych tylko milong, w liczbie 1,9 miliona rocznie, wydają na tą przyjemność 28,5 miliona pesos, czyli 6,5 miliona euro.

Oferta wzbogacać dodatkowo mistrzostwa świata, mistrzostwa miasta czy publiczne milongi na Avenida de Mayo. Kluby, w których odbywają się tego typu imprezy, noszą przedziwne nazwy, na przykład La Catedral, Club Grisel, Club Atlético Fernandez Fierro, Sunderland Club. Powstała nawet milonga dla gejów o nazwie La Marshall.

W Confitería Ideal w zniszczonym centrum handlowym z 1912 roku w ciągu dnia podaje się kawę i ciasto, a w nocy na pierwszym piętrze, pod przykurzonym żyrandolem i między kolumnami z marmuru odbywają się tańce.

Na śniadanie służy odkie media lunas

W Salto Canning około godziny trzeciej nad ranem pojawiają się nowi zawodnicy i tańczą do piętej albo jeszcze dłużej. Już niedługo wiszący horyzontalnie na argentyńskim niebie sierp księżycy, zostanie zastąpiony słodkimi pączkami księżycami media lunas - popularnymi rogalikami jadany przez portenos na śniadanie.

Nad Rio de la Plata wschodzi słońce. Profesjonaliści chowają swoje buty do tańca do worków. Dama przykuwająca uwagę wszystkich kolorowym strojem rozdaje gratisowe egzemplarze gazety "La Milonga" z aktualnymi terminami imprez. Mówiąca z mocno nałożoną fryzurą i ze szklaneczką

---

whiskey z trudnoŃ ciÅ przedziera siÅ przez grupki ludzi i okazuje siÅ byÅ obeznanym w temacie milongero.

Podczas krÅtkich przerw miÅ dzy poszczegÅłnymi taŃ cami panuje zazwyczaj cisza - oprÅcz wystÅ pÅŃw zespoŃ ÅŃw w czasie milong nie bije siÅ brawa. Nostalgia nie jest przecieŃŃ radosna. I juŃŃ nastÅ pna para rusza na parkiet, wije siÅ w taŃ cu i zapomina o reszcie.

"Chyba ŃŃadna inna muzyka nie nadaje siÅ tak dobrze do marzenia jak tango" - pisze Ezequiel MartÅ-nez - "w jego takt moŃŃna wstrzymywaÅ myŃ li i daÅ siÅ ponieŃ Å duszy uwiÅ zionej w ciele".

Starsza pani w jaskrawoczerwonej sukni w ramionach swojego partnera zamyka oczy - to dobry znak. Taniec wydaje siÅ byÅ dla nich Ń atwiejszy niŃŃ chodzenie. Dopiero kiedy opuszczajÅ parkiet, widaÅ , ŃŃe oboje kulejÅ .

---

Dodane przez : admin, dnia wrzesieŃ 30 2008 17:53:18